

Zryw powstańczy w plenerze

Do 28 września na krotoszyńskim Rynku oglądać można wystawę plenerową *Powstanie Wielkopolskie na ziemi krotoszyńskiej*. Organizatorami przedsięwzięcia są muzeum regionalne i urząd miejski.

Wystawy planszowe na centralnym placu miasta stają się z wolna pożytecznym zwyczajem. Dają możliwość poznania czy otarcia się o historię osobom, które do Muzeum Regionalnego im. Ławniczaka

nie chodzą. Obecna zainauguowała 30 maja obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Na dwudziestu planszach pokazano najważniejsze wydarzenia i postacie związane z zakończonym zwycięstwem zrywem niepodległościowym. Podzielono je tematycznie. Historyczne fotografie i pocztówki z tamtego okresu, a także plany i mapy uzupełniają tekst. Dominu-

ją twarze przywódców tamtych walk.

Zachęcamy do poświęcenia czasu ekspozycji, chociaż co do *pożytecznego zwyczaju* mamy wątpliwości. 1 lipca trzy plansze zostały uszkodzone i znajdowały się poza ramami. Jeśli powodem był silny wiatr to – powiedzmy – pół biedy, ale jeśli zrobili to ludzie, oznacza to, że Rynek nie jest właściwie nadzorowany. (red.)



Wystawa stać będzie na Rynku do końca września

Wieści z ubiegłego wieku

Kupcy wybrali

W połowie kwietnia 1936 r. w Krotoszynie odbyło się walne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych. Na przewodniczącego zebrania wybrano pana Antoszkiewicza, a na sekretarza pana Wuttkego. Po odczytaniu protokołu z poprzednie-

sekretarza Stefan Wuttke, skarbnik Tomasz Grzechowiak, bibliotekarz Marian Oleszak.

Do zarządu wszedł jeszcze delegat z Kobyłina pan Świdorski. Do komisji rewizyjnej wybrano: A. Antoszkiewicza, Michała Fibaka i Mariana Pitkę.

ni i szybko z kościoła uciekli. Przed ucieczką zabrali z zakrystii zegar.

Straty związane z rozbitym tabernakulum były z pewnością wyższe niż owe 4 złote. Najbardziej odrażający był jednak świętokradczy charakter ich czynu.

Zastrzelony bandyta

Jak czytamy w przedwojennej gazecie o Krotoszynie, w *tutejszym mieście znani byli z częstych awantur i burd urządzanych w rozmaitych lokalach bracia Augustyniacy*. W pierwszej połowie sierpnia 1935 r. *doszło najpierw do burd w jednej z tutejszych restauracji, gdzie awanturnicy zdemolowali urządzenia lokalu, a następnie wywołali zamieszanie na mieście*. Po tych wyczynach obaj poszli do domu. Wkrótce zjawiał się tam policjant, by ich aresztować. Wtedy właśnie doszło do dramatu.

Jeden z nich złapał siekiere i chciał się z nią rzucić na policjanta. Ten jednak nie zamierzał dać za wygraną, ani tym bardziej stracić życia. Sięgnął po służbowy pistolet marki browning i wystrzelił. Ciężko ranny Augustyniak upadł i zmarł po kilku minutach.

Tylko tyle wiemy o tej dramatycznej interwencji poza końcowymi słowami z ówczesnej gazety: *za śmierć śp. Augustyniaka policjant działający w obronie własnego życia nie ponosi winy*.

Na podstawie dawnych doniesień prasowych opracował **Damian Szymczak**



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Wyganowie

go walnego członkowie zarządu przedstawili sprawozdanie z działalności. Następnie odbyła się dyskusja i udzielenie absolutorium.

Wybrano też nowy zarząd, który działać miał w następującym składzie: prezes Kazimierz Bajerlein, wiceprezes Alojzy Lusar, sekretarz Stanisław Wrzeszczyński, zastępca

Włamanie do kościoła

Do kościoła w Wyganowie włamało się 16 marca 1935 r. Złodzieje rozbili kilka znajdujących się tam skarbonek. Ich łup był jednak żałosny, bo wyciągnęli z nich w sumie 4 złote.

Następnie próbowali rozbić tabernakulum, zostali jednak spłosze-

Minuta ciszy

Wacław Mozol (1936-2018)



Wacek Mozol przeprowadza wywiad z ministrem Leszkiem Balcerowiczem. W głębi dyrektor WSM Krotoszyn Edward Białek

Z materialności pozostaną po Wacku Mozolu fotografie (w większości – właściwie fotoreportaże) z pierwszych lat istnienia *Rzeczy*. W czerni, bieli i szarościach, zdobne przemyślaną grą światła. Z zaangażowaniem pstrykane, a potem samodzielnie w redakcji wywoływane, zwykle nocami, aby były gotowe *na wczoraj*. Niektóre stoją przed oczyma do dziś – ze względu na wagę uwiecznionych chwil, ale też z racji kompozycji i innych, typowo artystycznych, walorów.

Gdy się nimi zachwycano, Wacek pomniejszał swoją benedyktyńską pracę podkreślając, że efekty to zasługa jego żony Ani, gdyż to ona wprowadziła go w arkana sztuki fotografowania, co zresztą nastąpiło z potrzeby chwili – konieczności ilustrowania zaistniałej tuż przed wyborami samorządowymi w 1990 r. gazety, którą współzakładał i współtworzył.

Właśnie taki był – nigdy nie stawił sobie na pierwszym planie. Pytanie, czy przypadkiem uczeń nie

przerósł mistrza, pozostawiając bez odpowiedzi...

Po raz pierwszy zobaczyłam Wacusia blisko rok wcześniej, na spotkaniu powstającego wówczas Komitetu Obywatelskiego. Bardzo szybko dał się poznać jako człowiek wielkiej łagodności, wyjątkowo wyważony, dzięki czemu współpraca z nim była prawdziwą przyjemnością.

Co pozostanie z niematerialności? Rozmowy. Na te poważniejsze, wykraczające poza gazetowe współdziałanie, w zabieganej redakcyjnej codzienności rzadko bywał czas, ale niektórych nie da się zapomnieć. Na przykład tej o Wackowym ukochanym, rodzinnym Lwowie. I paru innych, jeszcze bardziej osobistych. Przejmujących, bo odsłaniały jego głębokie człowieczeństwo, w którym nie ma miejsca na ocenianie bliźnich, a jest wielkie dla nich zrozumienie, czułość, wybaczenie.

Za tę piękną naukę dziękuję, Wacusiu...

Romana Hyszko

Z prawdziwym smutkiem i zadumą żegnamy

Ś. T. P.

Wacława Mozola

z którym w latach 1989-1991 wspólnie działaliśmy w Komitecie Obywatelskim Ziemi Krotoszyńskiej, dążąc do odrodzenia Wolnej Polski.

Tych pięknych wspomnień nikt nam nie odbierze!

Odpoczywaj, Wacku, w pokoju!

Członkowie b. Komitetu Obywatelskiego w Krotoszynie